

KAMIL
CHMIELEWSKI

ZAMASKOWANY

KAMIL
CHMIELEWSKI

ZAMIA SKO WA NY

18+

 DARK BOAT

Copyright © by Dark Boat, 2025

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żaden z fragmentów tej książki nie może być publikowany w jakiejkolwiek formie bez wcześniejszej pisemnej zgody Wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pośrednictwem nośników elektronicznych.

Wszystkie podobieństwa do prawdziwych instytucji są przypadkowe.

Tekst jest w całości fikcją literacką. Nazwiska prawdziwych osób i nazwy marek nie są wciągnięte w wątek fabularny i ich wykorzystanie nie ma na celu obrażenia tych osób, ani reklamowania lub antyreklamowania marek. Są to nazwiska i nazwy powszechnie znane i występujące w sferze polskiej i zagranicznej popkultury.

Niektóre wydarzenia opisane w książce są prawdziwe. Autor zmienił tylko miejsce i czas.

Wydanie I, Łódź 2025

eISBN: 978-83-972758-7-4

Redakcja i korekta: Anna Drabowicz-Wiśniak

Skład i konwersja do wersji elektronicznej: Karol Łukomiak

Projekt okładki: Karol Łukomiak

Wydawnictwo Dark Boat

email: wydawnictwo@darkbiat.pl

Instagram: [@wydawnictwodarkboat](https://www.instagram.com/wydawnictwodarkboat)

Najbliższym.

OD AUTORA

Choć niektóre z opisanych wydarzeń mają swoje korzenie w rzeczywistości, z powodów oczywistych zmieniłem zarówno czas, jak i miejsce ich wystąpienia. Proszę, nie traktujcie tego jako próbę wiernego odwzorowania faktów – przypominam, że jest to fikcja literacka, a nie szczegółowa relacja z prawdziwego wydarzenia. Celem tej książki jest ukazanie, że rzeczywistość nie jest jednoznaczna. Policja nie zawsze stoi na straży sprawiedliwości, a kibice to nie tylko „małpy” z tabloidów. Tylko nieliczni mają pełen obraz tego, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami – w tym świecie, w którym media często przedstawiają tylko wycinek prawdy.

Na wstępie pragnę wyrazić serdeczne podziękowania Wam, Czytelnikom, że zdecydowaliście się sięgnąć po moją książkę. Wasza uwaga i czas są dla mnie niezwykle cenne. Jeśli powieść przypadła Wam do gustu, będę wdzięczny za podzielenie się swoją opinią na portalu Lubimy Czytać – to pomoże mi zrozumieć, co z moich słów trafiło do Waszych serc.

Dziękuję również Wydawnictwu Dark Boat za okazane zaufanie oraz redaktorce Annie Drabowicz-Wiśniak za jej nieocenioną pomoc w korekcie tekstu.

PROLOG

Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Sąd Okręgowy w Rzeszowie II Wydział Karny po rozpoznaniu sprawy... – zaczęła czytać sędzia. W tym momencie brzuch skurczył mu się do tego stopnia, że spokojnie zmieściłby się w spodnie w rozmiarze XS, mimo że nosił XL. Żołądek podszedł do gardła, a serce biło, ba! waliło coraz mocniej, jakby domagało się wyjścia z piersi. Przed jego oczami migały obrazki z dotychczasowego życia, klatka po klatce, kilka lub kilkanaście na sekundę. Widział kilkuletniego siebie grającego z ojcem w piłkę na trawniku za blokiem. Podczas pieczenia ciasta z matką. Jak cała klasa w szkole podstawowej śmiała się z niego, kiedy kolejny raz był wyszydzany. Podczas ślubowania według roty, gdy ze wzruszenia drżał mu

głos i miał łzy w oczach. Na imprezie w Serocku, Jan-tar oraz znowu mamę... Przy swojej rodzicielce na chwilę się zatrzymał. Podniósł nieco głowę i spojrzał w lewo, na miejsce dla widowni, gdzie siedziała. Nie w pierwszym, a w drugim rzędzie, jakby chciała się schować za czyimiś plecami. Ich wzrok spotkał się na chwilę, ale w jej spojrzeniu nie widział radości. Jej duże czarne oczy były dzisiaj małe i smutne, przez co poczuł się jeszcze gorzej. Obok niej siedziała Daria, która podobnie jak matka patrzyła na niego smętnym wzrokiem. Obie bliskie mu kobiety jakby nie wierzyły w to, co się właśnie działo. Także to, co rozgrywało się w jego trzewiach, było nie do opisania. Znow się zgarbił i spuścił wzrok. Przed jego oczami ponownie zaczął się niemy film w przyspieszonym tempie. Teraz widział siebie, jak podnosi ciężary na siłowni, na macie i w ringu podczas treningów mieszanych sztuk walk. Kiedy był dumny niczym paw w czasie apelu, na którym dostał awans w pracy. Na pierwszym wyjazdowym meczu piłkarskim, gdzie poczuł na własnej skórze i zobaczył na własne oczy, co to znaczy być kibicem oraz weekendowy wypad na Podkarpacie. Jak został handlarzem... Teraz, w sali bez klimatyzacji, z zamkniętymi oknami, z temperaturą sięgającą zenitu, ważą się jego losy. Jego, czyli kogo? Chuligana? Przestępcy? Czy może policjanta?

Kiedy kilka chwil wcześniej skład sędziowski siedział korytarzem do sali rozpraw, on patrzył na ich twarze, by coś z nich wyczytać. Nie udało mu się, gdyż żaden

mięsień na ich gębach nawet nie drgnął. Wyroku słuchał, wpatrując się w stół. Ręce opuścił wzdłuż ciała, a dłonie zacisnął w pięści. Trzymał je tak długo i tak mocno, że każdego innego człowieka zaboląbyby kłykcie. Ale czy on czuł jakiś inny ból od tego w przełyku, w żołądku, na sercu oraz w brzuchu? Nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie.

Teraz słowa sędzi zagłuszała w jego głowie mowa końcowa prokuratora, który kwadrans temu dosłownie w pięciu minutach przedstawił go tak, że sam skazałby siebie na kilka lat pozbawienia wolności. Trzeba przyznać, że gość miał gadane i duże doświadczenie w zawodzie.

Winny. Usłyszał to? Czy to tylko jego wyobraźnia? A może niewinny? Zamknął oczy. Krople potu ściekały mu po plecach, a jeszcze większy stres spowodował, że zaczął się dusić... Nagle usłyszał śmiech. Otworzył oczy i zerknął na skład sędziowski. Cała piątka (dwoje sędziów oraz trzech ławników) śmiała się, patrząc na niego. Spojrzał naprzeciwko i zobaczył, że prokurator również się śmieje.

Co się tutaj dzieje, do cholery?, pomyślał. Nie mógł dłużej się nad tym zastanawiać, bo zorientował się, że jego obrońca także ma powód do radości. Z zaciśniętymi zębami odwrócił się w jego stronę i nie mógł uwierzyć w to, co widzi. Adwokat wręcz płakał ze śmiechu, ocierał łzy swoimi dłońmi. Po chwili śmiechem wybuchnęła cała sala. Tego było już za dużo. Bał się odwrócić w stronę publiczności, bał

się, że zobaczy uradowaną mamę i Darię. Ciekawość jednak zwyciężyła i spojrzał w tamtą stronę. O dziwo, matka była smutna, a dziewczyny nigdzie nie było. Szukał wzrokiem, ale jej nie dostrzegł...

ROZDZIAŁ 1

3 MIESIĄCE WCZEŚNIEJ

– Cygan, naczelnik cię wzywa. – Od czytania akt oderwał go głos kolegi, który wszedł do pokoju.

– Czego on ode mnie chce? – zapytał zdziwiony Sebastian.

– A co, jestem jego asystentem? Albo jakimś pieprzonym wróżbitą? – Misiek zrobił zdziwioną minę i rozłożył ręce. – Jak wracałem z kibla, Stary zaczął mnie na korytarzu i powiedział, bym ci przekazał, żebyś się natychmiast u niego stawiał. Więc ci przekazuję i tyle.

„Cygan”. Jak on nienawidził tego słowa. Teraz w firmie nazywają go Cyganem, a wcześniej w szkole był

Rumunem. Już sam nie wiedział, co lepsze, a co gorsze. Kiedyś mamusia mówiła mu, że będzie mieć powodzenie u dziewczyn, bo miał ciemną karnację i czarne oczy. Jednak od dziecka wołano na niego Rumun. Był pewny, że gdyby to nie był początek XXI wieku, tylko teraźniejszość, to dostałby pseudonim Arab albo Ciapaty. Tak, ta druga myśl pewnie bardziej by pasowała do sytuacji. Dlaczego, do chuja, nie mogli mu nadać ksywki Hiszpan, Italiano lub Turek? No nie mogli i musieli go nazywać Rumunem, a teraz w pracy wszyscy wołali na niego Cygan.

– Ej, idziesz? Odpowiedź na swoje pytanie znajdziesz w gabinecie naczelnika – powiedział Misiek, przyglądając się z góry nowemu partnerowi z załogi.

– Jakie pytanie? – Zdziwił się Cygan. Czyżby Michał słyszał jego myśli? O właśnie, ksywa Misiek od imienia Michał. Gdzie jest sprawiedliwość? Dlaczego na niego nikt nigdy nie mówił Seba czy Sebek, tylko pieprzony Rumun i Cygan?

– Ty jesteś głupi czy głuchy? Sam przecież przed chwilą spytałeś, czego od ciebie chce Stary. Dowiesz się tego, będąc u niego w gabinecie. Dobra, chuj mi do tego. Ja ci przekazałem rozkaz, a ty zrobisz z nim, co będziesz chciał. – Misiek usiadł za swoim biurkiem i wziął łyk kawy, która już zapewne zdążyła wystygnać, bo w kiblu spędził dobry kwadrans.

Sebastian wyczuł dziwną atmosferę jak tylko pojawił się w gabinecie naczelnika. Obok Starego stał nieznany

mu około czterdziestoletni mężczyzna, ubrany w drogi, bardzo dobrze skrojony garnitur. Fryzurę miał modną. Widać było, że nie chodzi do taniego fryzjera, tylko do drogiego barbera. Nawet oprawki okularów mówiły, że jest z wyższych sfer. Na biurku naczelnika leżała gruba, brązowa teczka, która z pewnością była własnością gościa. Po pierwsze Sebastian nigdy jej tutaj nie widział, a po drugie zdawała mu się niezbyt męska, a ten tajemniczy człowiek wyglądał na „ciepłego”. Pomimo tak sformułowanej myśli, Cygan vel Rumun nie miał nic do homoseksualistów. Gołym okiem widać, że albo zarabia więcej od Seby, albo całą pensję wydaje na ubrania i dodatki. *W sumie co mi do tego? Ja przecież większość pensji wydaję na treningi MMA, na siłownię, odżywki oraz dobre i zdrowe żarcie*, pomyślał Sebastian.

Seba zapisał się na te zajęcia, będąc jeszcze w liceum, bo był gnębiony przez rówieśników. Do tego stopnia, że żadna dziewczyna nie chciała się z nim umówić, był – jak mówiono – inny. Kiedy poszedł do szkoły policyjnej, mógł z tego zrezygnować, bo nie dałby już sobą pomiatać, ale pokochał te sporty. To już nie było jego pasją czy walką z lękiem. Stało się życiem i nie wyobrażał sobie ani jednego dnia bez ćwiczeń. Miał także małą obsesję na punkcie zdrowego jedzenia. Wieczorem przygotowywał sobie jedzenie na kolejny dzień i dzielił je na trzy porcje. Mógł kupować dietę pudełkową, ale kochał gotować i przynajmniej czas mu się nie dłużył. Sebastian nie miał

ani przyjaciół, ani znajomych, więc dysponował dużą ilością czasu, by całe dnie przesiadywać na komendzie, na zajęciach sportowych oraz w kuchni. W pracy nikt mu nie proponował zamawiania jedzenia z fast foodu, bo wszyscy wiedzieli, że i tak by odmówił.

Pewnie to dobry znajomy naczelnika lub jakiś biznesmen, skoro to właśnie tutaj, w gabinecie Starego, toczyć się będzie pierwsza rozmowa, pomyślał Sebastian. Ciekawe, co to za tajemnicza sprawa?

– Cygan, mam dobrą wiadomość. – Usłyszał od razu po zamknięciu drzwi. – Wyjeżdżasz na trzy miesiące do Warszawy, powalczyć o kolejny awans.

Sebastian Wierzbicki miesiąc wcześniej awansował, dołączając do tego Wydziału. Bardzo dobrze się sprawdził podczas ostatniej akcji i góra przerzuciła go do Sabały, dając mu również podwyżkę.

– Wytypowałem cię, bo jestem przekonany, że dasz sobie radę. Jesteś młody, silny, sprytny, więc wstydu nie zrobisz. Liczę na ciebie, bo nie ukrywam, że twój sukces będzie chwałą dla naszej całej jednostki i rzeszowskiej policji. A kto wie, może nawet podkarpackiej? – Parszywy uśmiech pojawił się na grubej twarzy naczelnika. – Ale pamiętaj, jeśli coś ci nie wyjdzie, tylko ty będziesz to mieć w papierach. Z kolei twój sukces będzie naszym wspólnym osiągnięciem, bo przypominam, że gramy w jednej drużynie.